

Mówisz „protest” i rozmowa jest przerywana

24 marca 2011

CHINY. Automatyczne rozpoznawanie mowy w czasie rzeczywistym, nie tylko w języku mandaryńskim, posiadają Chiny. Wygląda na to, że Państwo Środka zaostrza kontrolę swoich obywateli.

Cenzura w Chinach nie jest czymś nadzwyczajnym. Władze stosują coraz bardziej wyrafinowane metody, zatrudniają rzesze cenzorów, używają zaawansowanych programów komputerowych. Wszystko po to, by nic nie zakłóciło porządku zaprowadzonego przez Komunistyczną Partię Chin. Opór samych Chińczyków wydaje się być ograniczony, co zapewne po części spowodowane jest bardzo szybkim rozwojem gospodarczym. Jedyne, czego Pekin faktycznie się obawia, to bunt mieszkańców wsi chcących poprawy swojej sytuacji materialnej.

Niemniej jednak Państwo Środka dmucha na zimne, zwłaszcza w obliczu wydarzeń ostatnich miesięcy, w wyniku których władzę stracili już prezydenci Tunezji i Egiptu, w Libii trwają naloty państw NATO, niespokojnie jest także w Syrii, Jordanii i Bahrajnie. Pekin nie chce dopuścić do sytuacji, w której nastroje rewolucyjne przenikną do najludniejszego państwa świata.

New York Times informuje o kolejnych działaniach podejmowanych przez Pekin w celu zdławienia wszelkich prób zorganizowania potencjalnych demonstracji. Doniesienia z Chin wskazują, że Państwo Środka jest w posiadaniu zaawansowanego systemu rozpoznawania mowy i automatycznego kontrolowania rozmów telefonicznych. Amerykański serwis informuje bowiem o przerywanych rozmowach telefonicznych natychmiast po tym, jak padało w nich słowo „protest”. Nie miał znaczenia ani fakt, że cytowany był fragment dzieła Szekspira, ani że wypowiedzi miały miejsce po mandaryńsku oraz... angielsku.

Wygląda więc na to, że Chiny zaostrzyły kontrolę środków komunikacji, by zapobiec wszelkim próbom zorganizowania oporu wobec władzy. Stąd mogą wynikać także problemy Gmaila. O Facebooka czy Twittera Pekin się raczej nie martwi, gdyż serwisy tego typu są zablokowane. Działać mogą jedynie te, które poddają się cenzurze. Problemy mają także sieci VPN umożliwiające do tej pory omijanie obostrzeń władzy.

Ingerencja władz w codzienne życie Chińczyków zdaje się nie mieć granic. Nie wydaje się, by Pekin miał choć na krok ustąpić. Próbuje także wywierać naciski na państwa zachodnie, jak chociażby w przypadku Pokojowej Nagrody Nobla dla Liu Xiaobo. Nie odniosły one żadnego skutku. Wręcz przeciwnie – sprawa została nagłośniona na całym świecie. Nie ma się jednak także co dziwić, że same Chiny pouczeń innych państw słuchać nie będą. Zagrożeniem mogą być tylko zwykli Chińczycy.

Opracowanie: Michał Chudziński

Źródło: [Dziennik Internautów](#)